Nr. 295 We Lwowie, Sobota dnia 21. Grudnia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . . . . po 7 złr.
" Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
" Grecji i księstw Naddu.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix-Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na rok 1879

wynosi w miejscu rocznie	18 złr.
na prowincji	24 "

na I. kwartał 1879

w miejscu	4 złr. 50 ct.
na prowincji	6 "

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

W fejletonie ukaże się z dniem 1. stycznia nowa oryginalna powieść J. J. Kraszewskiego p. t. **„Dajmon“** i dalszy ciąg rozpoczętego studjum dr. H. Jasieńskiego (autora „Nędzy na Rusi“) **„Kobieta w XIX. stuleciu.“**

Ci z naszych prenumeratorów, którzyby chcieli nabyć powieść kaukazką W. Masłowskiego p. t. **„Zela“**, której cena księgarska wynosi 2 złr. 40 ct., oraz odbitkę powieści, którą obecnie drukujemy w fejletonie, a która w handlu będzie kosztowała 3 złr., otrzymają obie te powieści za naszem pośrednictwem za **2** złr. **40** ct., którą to kwotę nadsyłać można wraz z prenumeratą na „Gazetę.“

Lwów 20. grudnia.

(Porozumienie się rządu z większością centralistów. — Odroczenie rozpraw nad traktatem berlińskim. — Nowa odezwa pana Pawła Popiela do wyborców — i nowa w niej finta polityczna stańczyków, podsuwająca opozycję przeciw polityce dworskiej delegacji istnieniu jakiegoś rządu narodowego, złożonego z jakobinów, socjalistów i nihilistów. — Rzeź studentów w Petersburgu. — Wyjazd hr. Potockiego do Wiednia i Pesztu. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne. — Przyjęcie jen. Filipowicza w Pradze.)

Już musiało zupełne porozumienie między większością centralistów a wyższemi sferami nastąpić, skoro komisja wojskowa Rady państwa z własnej inicjatywy cofnęła poprzednio powziętą uchwałę, ażeby nie wchodzić w rozbiór wniosku rządowego o przedłużeniu na rok jeden ustawy wojskowej. A pośrednikiem między centralistami a wyższemi sferami musiał być prezydent Izby, dr. Rechbauer, który zjawił się na posiedzeniu komisji, i gorąco przemawiał za cofnięciem poprzedniej uchwały a przyjęciem rządowego wniosku. Byłto ostatni szkopuł, przeszkadzający porozumieniu się, który usunięto. Już dziś nic nie stoi na przeszkodzie mianowaniu nowego centralistycznego ministerstwa lub rekonstrukcji dotychczasowego. Wszystkie więc pogłoski o przyjściu do steru ministerstwa anticentralistycznego, lub urzędniczego, uważać należy za bezpodstawne. Puszczano je w świat jako groźbę dla centralistów.

Jeszcze pozostaje wprawdzie do załatwienia sprawa traktatu berlińskiego, ale niema najmniejszej wątpliwości, że rozstrzygniętą będzie zatwierdzeniem tego traktatu bez wszelkich dodatkowych rezolucyj. A dopiero po tem rozstrzygnięciu pojawi się nowe, stałe ministerstwo. Z Wiednia donoszą, że sprawa traktatu berlińskiego przyjdzie dopiero po świętach, d. 9. stycznia, na porządek dzienny Rady państwa, a około 15. stycznia nastąpi nominacja ministerstwa przedlitawskiego.

W przeszłym roku wydał p. Paweł Popiel, typ największego reakcjonisty i zwolennika polityki dworskiej, odezwę do wyborców, która powszechne oburzenie wywołała w kraju, jakto p. Popiel sam przyznaje w nowej odezwie do wyborców, obecnie wydanej. W przeszłym roku p. Popiel rozwijał teorję, że każde powstanie przeciwko władzy, chociażby najezdniczej, obcej, jest zbrodnią narodową. W obecnej broszurze na innem polu, ale już nie tak jaskrawo tę samą teorję rozsnuwa, przedstawiając, iż istnieć ma jakiś tajemny rząd narodowy, który wszystką agitacją przeciwko dworskiej polityce delegacji kieruje.

Ten tajemny rząd narodowy miał według pana Popiela nakazać Radzie miejskiej lwowskiej nadać obywatelstwo honorowe Hausnerowi, i ten tajemny rząd narodowy miał rozmyślnie doprowadzić do rzezi ulicznej 16. listopada! Więc ostrzega pan Popiel wyborców, aby się tej spiskowej agitacji przeciwko dworskiej polityce naszej delegacji, wszelkiemi opierali siłami!

Niewiadomo nam, czy na taką fintę polityczną zdobył się sam pan Paweł Popiel, lub czy mu inni tę myśl podsunęli a on istotnie uwierzył w istnienie rządu narodowego we Lwowie, i że to ten rząd narodowy kieruje Lwowem przeciwko delegacji, i spowodował agitację przeciwko delegacyjnej polityce. Zawsze jednak pan Popiel podjął się tej sławionej przez stańczyków „szlachetnej denuncjacji“, nieszkodliwej wprawdzie w tym wypadku wobec rządu, ale mającej uratować politykę dworską delegacji rzuceniem podejrzenia, że to nie opinia publiczna kraju jest jej przeciwną, lecz tylko tajemny jakiś spisek, dążący do rewolucji, spisek liberałów, jakobinów, socjalistów i nihilistów (okropności!), jak to się pan Paweł Popiel wyraża.

Miny założone przez nihilistów pod carat moskiewski wybuchają od czasu do czasu na rozmaitych punktach. Dotąd wybuchy te są jeszcze słabe. Fakt ten jednak, że powtarzają się już coraz częściej, każe przypuszczać, że niedaleka jest już chwila, kiedy całą Moskwę obejmą i carat w powietrze wyrzucą. W zeszłym miesiącu wybuch takiej nihilistycznej miny miał miejsce w Charkowie. Inicjatywę dali studenci zakładu weterynaryjnego. Do nich przyłączyli się natychmiast studenci uniwersytetu, nastąpiły demonstracje uliczne, w których i lud brał udział, a skończyło się wszystko w końcu zamknięciem uniwersytetu, aresztowaniem mnóstwa osób i zsyłką jak zwykle na Sybir.

Zaledwie uśmierzył rząd bunt w Charkowie, aliści wybucha taki sam bunt w Petersburgu, pod bokiem i okiem cara. Brak delikatności u nihilistów wystąpił tu w całej pełni. Nietylko bowiem ośmielili się buntować się w stolicy carskiej, nietylko nie uszanowali panicznego strachu, jakim car jest przejęty od powrotu z Liwadji, ale nadto okazali jawnie, że nie mają żadnego respektu, zwrócili się bowiem z prośbą o sprawiedliwość nie do niego, ale do następcy tronu. W podaniu swem błagali carewicza, aby zechciał wejrzeć w niesprawiedliwe i oburzające postępowanie władz z studentami charkowskiego uniwersytetu, aby przeszkodził gremialnej zsyłce na Sybir, uratował setki młodzieży od widocznej zagłady, łzy otarł setkom rodzin, najniewinniej na tem cierpiących.

Co za niesłychana śmiałość! Podejrzywać rządowe władze o niesprawiedliwy sąd, okazywać niezadowolenie z kary przez nie wymierzonej, kiedy przecie obowiązkiem jest każdego wiernopoddańczego niewolnika carskiego zdradzać najwyższą radość na wieść, że niegodziwych buntowników do nogi wytępiono! Zuchwalstwo takie musiało być ukarane, tem ostrzej zwłaszcza, że pojawienie się kilkuset młodzieży z ową prośbą przed pałacem carewicza napędziło go takiego strachu, iż biedak nie mógł się zdecydować na przyjęcie deputacji studentów i oświadczył że jest w Carskiem Siole. Tymczasem w Petersburgu wiedziano dobrze, że w owej chwili znajdował się w swoim pałacu.

Ostro tedy ukarano studentów. Zawezwano wojsko i puszczono tę dziką tłuszczę, rozbestwioną mordami w Bułgarji i zaprawioną w Turcji do rzezi i okrucieństw, na bezbronną młodzież. Co się działo, trudno wiedzieć na pewne. W Petersburgu opowiadają cichaczem okropne rzeczy. Krwią miał być zalany dziedziniec uniwersytetu, na którym odbywała się ta rzeź. W nocy widziano jak policja transportowała na wozach nad brzegi Newy i wrzucała do rzeki coś, co podobnem było z kształtu do ciała ludzkiego. Z gmachu uniwersyteckiego słyszano płacze i jęki, przygłuszane od czasu do czasu dzikiem wyciem rozpasanego i pijanego żołdactwa. Na pewne jednak nikt nie zna przebiegu tej rzezi, albowiem z kilkuset studentów, zgromadzonych tego dnia na wiecu w uniwersytecie, ani jeden nie wrócił do domu. Co się z nimi stało, jaki los ich spotkał, tego nikt nie wie i pozostanie to tajemnicą taką, jakich już tysiące kryją roczniki caratu.

W tych ulicznych pogłoskach wiele musi być przesady. Że wiele musi być i prawdy, przekonywa nas o tem następujący telegram urzędowy, który dopiero teraz rozesłało trzecie biuro kancelarji cesarskiej. Telegram ten brzmi:

„Petersburg 18. grudnia. *Prawistwielstwenny Wiestnik* ogłasza rządowe *communiqué*, które opowiada, iż między studentami akademii cesarskiej lekarsko-chirurgicznej w Petersburgu powstało w pierwszych dniach grudnia wzburzenie. Powodem tego była wiadomość przez nich otrzymana o zawieszeniu na czas pewien wykładów na uniwersytecie w Charkowie. Kilka dni trwające wzburzenie objawiło się szczególniej silnie d. 12. b. m. Około godz. 1ej po południu słuchacze medycyny wybrali kilku kolegów z grona swego, aby zawiadomić przełożonego akademii, że powodem niepokojów była niepewność, czy i jakie zapadło postanowienie pod względem prośby, zaniesionej przez studentów do następcy tronu, tudzież, co się stało z aresztowaniami, przedsiębranemi w nocy d. 10. bm. Policmajster Żurow, który znajdował się u szefa akademii, wykazał studentom nieprawność ich postępowania i proponował im, aby się rozeszli. Gdy to się nie stało, wezwano pół szwadronu żandarmerji i uwięziono 142 studentów. Pogłoska rozpowszechniona po mieście, że przytem studentów bito, jest bezzasadną, dwóch tylko studentów skaleczyło się w nogi, upadając. Wszystkich studentów aresztowanych umieszczono w koszarach pułku moskiewskiej gwardji przybocznej.“

Jak to niewinnie z pozoru wygląda! Dwóch nieboraków upadło i skaleczyło się; niewątpliwie mają tylko zadraśniętą skórę na kolanach! Aresztacji dokonano za pomocą jedynie pół szwadrona żandarmerji!

Żeby dociec, w jakim stosunku do prawdy ma się ten komunikat urzędowy, wypada wziąć albo tę skalę, jakiej dostarczały urzędowe moskiewskie raporta z teatru wojny, w których zawsze zamiast kilkuset poległych, figurował jeden ranny kozak; albo też tę skalę, jakiej dostarczyła *Gazeta Lwowska*, opisując w urzędowym komunikacie zeszłomiesięczne zajścia lwowskie. Podstawiwszy jedną lub drugą z tych skal pod ów komunikat moskiewski, dojdziemy może do przybliżonego zdania sobie sprawy z tego, co się działo w zeszłą środę w petersburskim gmachu uniwersyteckim.

Czytamy w *Nowej Presse*: „Spowodowany rozkazem cesarskim wyjazd hr. Potockiego do Pesztu bywa w najrozmaitszy sposób tłumaczony i z przesileniem gabinetowem wiązany. Jedną z najdziwniejszych kombinacyj jest, że hr. Potocki miałby zastąpić — hr. Andrassego. Tak donoszą z Pesztu, ale to tylko pogłoska, i naszem zdaniem, najprościej i najsnadniej podróż tę możnaby tem tłumaczyć, że zasięgnie się rady namiestnika Galicji, komuby w przyszłym gabinecie poruczyć tekę ministra dla Galicji. Na każdy sposób ma słuszność *Bohemia*, donosząc, że przed Nowym rokiem kwestja gabinetowa nie zostanie załatwioną, zwłaszcza skoro rozprawa nad traktatem berlińskim odroczoną zostanie. Podczas tej rozprawy będzie jeszcze urzędować obecny gabinet prowizoryczny, a od rządu przemawiać ma minister Unger.“

O ile wiemy, hr. Potocki zebrał wszystkie akta, dotyczące śledztwa z powodu wypadków podczas uczty, na cześć p. Hausnera we Lwowie danej, i z niemi udał się do Wiednia i do cesarza do Węgier.

Podajemy niżej zarys środowego posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów. Postawiony przez Fuxa wniosek postępowców, aby pobór podatków na r. 1879 nie na kwartał, ale tylko na jeden miesiąc pozwolić, nie miał naturalnie żadnego widoku przyjęcia; w Przedlitawii takie rzeczy nie uchodzą za kwestję zaufania dla gabinetu. Postępowcy jednak i luźni skorzystali ze sposobności, aby jeszcze raz wyświecić parlamentaryzm przedlitawski i okkupację. Najotwarciej postąpił p. Schönerer, który trzykroć, i jak dodał, umyślnie w tym celu, aby go i poza Izbą słyszano, oświadczył, że Niemcy austrjaccy pragną corychlej przyłączenia do Niemiec. Z ławy ministrów nikt na to ani słowa nie odparł; na odparcie zdobył się tylko p. Dumba, Grek rodem, ale bardzo ozięble się z tem zadaniem sprawił. Dzienniki półurzędowe radeby powiesić Schönerera — niezawisłe zaś, przyznając, że słowa p. Schönerera trącą zdradą stanu, uważają je zresztą tylko za błąd, gdyż mogą w pewnych sferach podać centralistów w podejrzenie.

Za rozbicie swego obozu centraliści starają się pomścić na stronnictwach anticentralistycznych, i w nowym klubie postępowym, do którego z klubu lewicy przenieśli się Herbst, Giskra i inni menerzy, postawiono wniosek, aby do delegacyj wspólnych wybierała Izba posłów jako całość, a nie grupami krajowemi. Że to jest wniosek poroniony, że korona takiej ustawy nie zasankcjonuje, dopóki właśnie wybór grupami krajowemi daje jej rękojmię przeprowadzania spraw wspólnych po jej myśli — o tem niema co i mówić, jak i o tem, że degorywająca Izba posłów niema nawet prawa uchwalać rzeczy tak ogromnej doniosłości zasadniczej. Stawianie takich wniosków w takich warunkach jest tylko dowodem zjadliwości, którąby kąsała, ale nie może.

Telegram donosi nam o załatwieniu sprawy traktatu handlowego z Niemcami w komisji ekonomicznej. Wspomniany tam wniosek p. Pachera opiewa: „Wzywa się rząd, aby po upływie r. 1879 poczynił takie zarządzenia, któreby utorowały powolne zniesienie postępowania apreturowego, z wszelkiem możliwem uwzględnieniem zachodzących w tej sprawie interesów pracy i gospodarstwa Austrji.“ Wniosek ten był postawiony na środowem posiedzeniu komisji a na wczorajszem zaostrzony.

Cała sprawa tego traktatu obchodzi nas chyba o tyle, że według niego nie mogą koleje niemieckie wyższych stawiać taryf dla transportów obcych jak dla niemieckich, co w handlu zbożowym i mącznym jest dość ważne; tudzież że nie wolno przyaresztowywać wagonów i lokomotyw kolei austrjackich, co groziło między innemi kolei Czerniowieckiej i innym za to, że nie chciały kuponów akcyj swoich wypłacać według waluty złotej, w Niemczech teraz obowiązującej. Na środowem posiedzeniu komisji zganiono, że nie Niemcy wytargowały sobie większe korzyści niż Austrja; ogółem jednak zgodzono się na traktat — zwłaszcza gdy go zmienić niepodobna. Samoistnej austrjackiej taryfy cłowej traktat ten wcale nie zmienia.

Jak słychać, Rada państwa ma być do d. 9. stycznia odroczoną. Sejm węgierski odroczy się zapewne jutro lub najdalej w poniedziałek, zapewne do 20. stycznia.

O przyjęciu w Pradze jen. Filipowicza, który tam powrócił na swoją posadę komenderującego, mamy już dokładne szczegóły — z których się okazuje, że niemiecka ludność Pragi zupełnie się usunęła od udziału w tem przyjęciu. W owacji pochodniowej też i w serenadzie udział brała głównie wojskowość. Illuminacji wcale nie było. Z przemów najciekawszą była przemowa akademików kroackich, przebywających w Pradze; między innemi ten ustęp: „Wielkim tym sukcesem najbardziej cieszy się naród kroacki, bo bardziej teraz zbliżony został Kroat do Kroata.“ Odpowiadając po kroacku jen. Filipowicz rzekł między innemi: „I ja życzę błogosławieństw pokoju i cywilizacji p r o w i n c j o m Bośnii i Hercegowiny, które to życzenie tem pewniej się ziści, że p r a w d o p o d o b n i e pozostaną one pod panowaniem naszego najmiłościwszego monarchy.“ Anneksja jest tu aż nazbyt jasno, i to przez dostojnika tak kompetentnego zapowiedzianą.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Z Szwajcarji d. 17. grudnia.

W ostatnich czasach wiele hałasu tu i za granicą narobiła sprawa dziennika francuskiego *L'Avantgarde*.

Dziennik ten wychodził w górach Jura w mieście C h a u x - d e - F o n d s, słynnem z wyrobu tanich zegarków, i był organem oddziału „Towarzystwa międzynarodowego robotników“, znanego pod nazwą „Jurajskiej federacji“. Redaktorami byli dwaj francuscy wychodźcy, którzy brali udział w rewolucji komunardów w Paryżu, i pan Spychiger, obywatel szwajcarski; nakładcą zaś i wydawcą był właściciel drukarni p. Courvoisier.

L'Avantgarde redagowana była w kierunku ostatecznego radykalizmu. Ton jej gwałtowny i namiętny, nie zwracał w Szwajcarji uwagi publicznej, już to ze względu, że Szwajcarzy nie lękają się socjalizmu, i przyzwyczajeni do wolności prasy, wiedzą, iż niepodobnem jest zapobiedz nadużyciu wolnego słowa, już ze względu, że pismo to rozchodziło się najwięcej za granicą, w kraju zaś liczyło nie wielu odbiorców. Gdy jednak zagraniczna prasa z powodu propagowania w *Avantgardzie* mordowania królów i książąt, poczęła oskarżać Szwajcarję, iż stała się ogniskiem socjalnej rewolucji; że nie wypełnia obowiązków neutralności i dobrego sąsiedztwa, skoro pozwala zachęcać do zamachów na życie panujących, — zaczęli i Szwajcarzy czytywać ten organ „międzynarodówki“, i z wielkiem swojem zdziwieniem przekonali się, iż w rzeczy samej pisemko to nietylko że usprawiedliwia zamachy berlińskie, madryckie i neapolitańskie, ale pobudza do nowych, i że skrytobójstwo przedstawia jako najskuteczniejszy środek rewolucyjny.

Nie czekając na przedstawienia dyplomatów w Bernie, rząd związkowy odebrał debit pocztowy *Avantgardzie*, i polecił rządowi kantonu Neufchatel, ażeby przedsięwziął stosowne środki do powstrzymania zgubnej propagandy organu „Jurajskiej federacji“, która naraża bezpieczeństwo Szwajcarji, i może wywołać ze strony zagrożonych monarchów działanie, ograniczające swobodę i niepodległość kraju.

Rząd Neufchatelu wydelegował do Chaux-de-Fonds panów Cornaz i Comtesse, zaopatrzonych w pełnomocnictwo, które dozwalało im użyć wszelkich kroków prawem dozwolonych, dla położenia końca propagandzie królobójstwa w *L'Avantgardzie*. Pełnomocnicy rządowi powołali do protokołu wydawcę pisma. Gdy jednak pan

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pierwsze jego spotkanie się z Belą nastąpiło przy okolicznościach niezwykłych i niezwykłe też wrażenie wywarła na niem abchazka dziewczyna. Mniemał zawsze, że naturę kobiecą znał doskonale; widział kobiety tkliwe, serdeczne i kochające; widział jak głaz zimne, wyrachowane, egoistyczne; stawały na jego drodze niewiasty dumne aż do pogardy i aż do zemsty zazdrośne; spotykał wreszcie i takie, co skarby swych uczuć ręką rozdawały skąpca, i takie w końcu, co uczuciem swem szafowały rozrzutnie jak gdyby czemś niemającem żadnej wartości. Ale nigdy nie zdarzyło mu się spotkać takiej kobiety, w której męzka energia i siła stały obok przymiotów właściwych jedynie kobiecej naturze, a stanowiących prawdziwy jej urok.

Okoliczności, towarzyszące pierwszemu spotkaniu się Daniela z Belą były właśnie tego rodzaju, że znakomicie uwydatniały męzką stronę jej charakteru na tle delikatnej, czysto niewieściej natury. Najbardziej urocza kobieta, jeśli zawsze przypomina rycerza, jest brzydką; jeśli zaś w zwykłych warunkach te cechy męzkiego charakteru nikną w niej gdzieś bez śladu, ustępując miejsca przymiotom, stanowiącym wyłączną własność niewieściej natury, a pojawiają się tylko w chwilach nadzwyczajnych, — wtedy kobieta potężnie na mężczyznę oddziaływa.

W zwykłych warunkach Bela była tylko kobietą; w nadzwyczajnych zaś potężną w swym gniewie pojawiała się lwicą. To też z początku zaimponowała Danielowi swą gniewem dyszącą postawą, brwiami zmarszczonemi, w których groźba usiadła i tem bladych ust zacięciem, co wyraźnie mówiło, iż raczej zginie, lecz nie ulegnie. Następnie zaś, gdy burza ucichła, uwydatniła się w niej tylko łagodność, miękkość charakteru i ten smutek ciężki, co odrazu każdego chwyta za serce.

To usposobienie Beli oddziałało i na Daniela; zaczął się jej smutkiem smucić, zaczął o niej myśleć i myślał coraz częściej. Miłość w nim poczynała kiełkować. Próbował zainteresować ją sobą, lecz starania te były bezskuteczne; próbował ją rozweselić — i to mu się nie powiodło. Zaczął więc irytować się i tu dopiero dostrzegł, że kocha na serjo. Pożałował może, że tak pilnie przypatrywał się Beli podczas walki w Orpiri, ale cofać się było już późno i niepodobna. Należało bądź co bądź wywalczyć, wyprosić, wybłagać nareszcie wzajemność. Daniel sądził, że to możebne! Tak w niwecz poszła jego wrzekoma znajomość niewieściej natury.

W więzieniu, gdzie siedział w osobnej celi, widywał się z Belą codziennie tylko na krótkich przechadzkach, odbywających się regularnie przed zachodem słońca. I wtedy jednak nie mógł być z nią ciągle, bo warta przestrzegała, aby więźniowie nie bardzo się ze sobą zbliżali; możebne więc były tylko krótkie rozmowy, które, nie zaspokajając pragnień Daniela, potęgowały je jeszcze bardziej i coraz dotkliwiej męczyły go moralnie. Czuł, że potrzebuje rozmówić się z Belą stanowczo, i zwlekał ciągle, bojąc się nieostrożnym krokiem wszystko zmarnować. Pierwszy raz w życiu zakradła się w jego umysł wątpliwość, azali zostanie przez kobietę przyjęty. Tak, pod wpływem prawdziwej miłości, stracił pewność siebie, stał się nieśmiałym aż do tchórzostwa.

Ale zawsze wahać się nie mógł; musiał przecież nastąpić kulminacyjny punkt dramatu, co się w nim odbywał; — i nastąpił niebawem.

Było to na przechadzce. Z krzykiem, skakaniem i wyciem, więźniowie rozbiegli się po dziedzińcu, przewracając koziołki i walcząc ze sobą, aby stężałe członki rozruszać. Bela kilka razy przeszła się wzdłuż muru i na kamieniu usiadłszy w kąciku, nizko na piersi głowę zwiesiła. Daniel już stał przed nią — i milczał, nieśmiało przestępując z nogi na nogę.

— Widzę, rycerz bardzo się zmienił, snadź cierpi mocno, — zaczęła Bela, aby przerwać milczenie, — mnie boli, żem przyczyną jego nieszczęścia...

— Boli cię?... Współczujesz?... Bardzo, bardzo cię boli, bardzo współczujesz?

— O, rycerzu, i mnie tu ciężko nad wyraz, ale byłabym chętnie dwakroć okropniejsze znosiła męczarnie, gdyby tylko od nich ciebie uwolnić...

— Dziękuję!...

— Byłabym chętnie zrzekła się wszelkiej nadziei na szczęście niegdyś tak blizkie, zostałabym tu do śmierci w tej kaźni okropnej, gdyby przez to bodaj o jedną piędź ziemi byłbyś bliżej bramy wolności.

— Więc tak dalece?... Więc rzeczywiście?... O, dziewczę!...

Głos mu zadrżał, na ustach wisiało wyznanie.

— Ale wiem, — mówiła dalej Bela, — że Urusi nie spełnią najgorętszych mych życzeń! Żądni licznych ofiar, i ciebie i mnie tu długo męczyć będą. Katusze nasze sprawiają im radość... tak sądzę, bo pocóżby nas trzymali?...

Zamilkła, patrząc przed siebie pełnemi łez oczyma.

— Po co trzymają? — powtórzyła cicho, ledwo ruszając ustami. — Po co?...

Głos jej się urwał, opuściła głowę, a łkania tłumione wyrywały się z jej piersi. Mocno ścisnęła ręce i nisko, aż do kolan, się pochyliła. Zdawało się, iż walczy ze sobą, aby okiełznać nagły ten wybuch żalu, co się długo gromadząc, krew jej całą zatruł, rozdrażnił nerwy i czekał tylko lada sposobności, aby gwałtownie wybuchnąć na zewnątrz. Jak strumień górski, mały, spokojny, gdy nagle wzbierze, rwie wszystkie zapory i z rykiem, z pianą wściekłości na grzbiecie pędzi wąwozem, gardząc wszystkiemi przeszkody, — tak powódź żalu, co Belę porwawszy, na swe burzliwe fale poniosła, niosła nią jak łupiną orzechu, szydząc z usiłowań biednej dziewczyny, aby wzburzone uwięzić uczucie. Łkała głośno i trzęsła się całem ciałem, prawie straciwszy przytomność, a Daniel milczący stał przed nią i palce machinalnie łamał, nie wiedząc co począć.

Tak przeszła długa, a męcząca chwila. Rozhukane uczucie samo siebie zniszczyło, całą swą moc nadzwyczajną na spotęgowanie wybuchu oddawszy. Gdy tej mocy nie stało, — burza ucichła, przez szmaty chmur promień słońca błysnął. Bela bladą twarz podniosła, a słaby uśmiech wybiegł na jej usta.

Daniel teraz dopiero zaczął ją pocieszać.

— Ach, jakże tak można! — drżącym perswadował głosem. — Czyż warto?... Czyż już nie ma żadnej nadziei?... żadnej pociechy?... No, teraz już dobrze!... przeszło wszystko... przeszło... energji więcej... hartu... po cóż te łzy?...

I tak powtarzał wyrazy bez związku, sam zda się nie wiedząc co mówi, i wreszcie wyrzekł z pewnością wbrew chęci i także bez związku z poprzedniem:

— Najdroższa!...

Przeląkł się swojej śmiałości, o krok się cofnął, przygryzł wargi. Co ona odpowie? — czekał ze strachem. Bela milczała, — tak samo jak przedtem, wszystkie jego uwagi mimo uszu puszczając.

Daniel ośmielił się, postąpił naprzód, u nóg jej usiadł na ziemi. Nie mrugnąwszy patrzał jej w oczy i znać było po nim, że się spodziewa zwycięztwa.

— Źle sądzisz, — zaczął, — że Urusi długo tu nas trzymać będą. Muszą uwolnić, to pewna! A gdy uwolnią, co ze sobą poczniesz?

— Co pocznę? — zdziwiła się Bela. — Jak to? Nie rozumiem ciebie!

— Abchazja daleko... Znajdziesz się pośród obcych.

Bela na chwilę się zamyśliła.

— Nie zupełnie! — Znajdzie się ktoś przecie...

Daniel trochę przysunął się bliżej.

— Sądzisz? zapytał, z uśmiechem patrząc jej w oczy.

— Niech tylko uwolnią!

— Więc — głos mu się przerwał — Więc wiesz już?

— Czy wiem! Na Allaha! Twarz rycerza kłamać nie może, każde jego słowo szczere, jak szabli cięcie.

— O, szczere! — z uniesieniem zawołał Daniel. — Szczere jak miłość, jak nadzieja szczęścia! O, wierzaj mi, dziewczę!...

(C. d. n.)

Couvoisier dawał odpowiedzi wymijające, które nie dawały bynajmniej pewności, czy zaprzestanie niebezpiecznego dla Szwajcarji wydawnictwa, zapieczętowali drukarnię i klucze od niej złożyli w urzędzie miejscowym sędziego pokoju.

Czy pan Courvoisier i redaktorowie pociągnięci zostaną do osobistej odpowiedzialności, niewiadomo, zdaje się jednak, iż rząd poprzestanie na zniszczeniu pisma i odjęciu mu możności dalszego wydawnictwa a gabinety monarchiczne zadowolnią się energią, z jaką Szwajcarowie wystąpili przeciwko propagandzie królobójstwa.

Czy ze strony tych gabinetów nadesłano z powodu *L'Avantgardy* jakie noty do Berna, jest dotąd kwestją nierozjaśnioną. Niektóre dzienniki piszą, iż cztery mianowicie gabinety: berliński, madrycki, petersburski i rzymski wystąpiły z przedstawieniami do rządu związkowego; *Neue Zürcher Ztg.* atoli twierdzi stanowczo, iż rząd związkowy nie odebrał żadnej noty i uważał za swój obowiązek uprzedzić je rozporządzeniami, które uczyniły zbytecznemi wszelkie przedstawienia i żądania dyplomacji.

Do tych uprzedzajacych akcję dyplomatyczną kroków należeć ma okólnik rządu związkowego do rządów kantonalnych z poleceniem zwracania pilnej uwagi na socjalną demokrację i tamowania agitacji, mającej na celu przewrot społeczny w krajach zaprzyjaźnionych z Szwajcarją. Okolnik nosi na sobie cechę, która wątpliwemi czyni zaprzeczenia, iż rząd związkowy nie otrzymał żadnej noty od gabinetów monarchicznych i że działa samodzielnie, z własnego natchnienia przeciw propagandzie socjalistycznej. Najwidoczniej bowiem napisany został na żądanie Bismarka.

Okólnik ten noszący datę 7. grudnia brzmi jak następuje: „Różne okoliczności zrobiły dla nas prawdopodobnym fakt, iż w skutek środków, przedsięwziętych w Niemczech przeciwko socjalnej demokracji, wielu jej kierowników i zwolenników zamierza przybyć do Szwajcarji, ażeby ztąd prowadzić dalszą czynność przeciwko rządom i prawnemu stanowi innych państw. Jakkolwiek rząd związkowy nie myśli bynajmniej ograniczyć gościnności, jakiej dotąd udzielał politycznym wychodźcom, zdecydował się jednak wystąpić przeciwko czynności tych wychodźców, którzy czy to pismem czy słowem, mogliby narazić przyjaźne stosunki Szwajcarji do państw innych. Upraszamy więc pana o zwrócenie uwagi w tym kierunku na ich czynności i o donoszenie nam o nich w dokładnych raportach. W tym celu załączamy panu spis osób, które jako przewódcy socjalnej demokracji z Berlina zostały wydalone. Byłoby dla nas bardzo pożądanem, ażebyś pan zaraz po odebraniu tego okólnika doniósł, jaki jest stan rzeczy pod tym względem w kantonie.“

Do okólnika dołączono nazwiska i imiona 34 socjalnych demokratów, wypędzonych z Berlina, których, jak się z tego pokazuje, Bismark postanowił ścigać nietylko w Niemczech, ale i za granicą, ażeby uczynić dla nich pobyt w Europie niemożliwym. Zawziętość to równie zacięta jak była zawziętość cara Mikołaja przeciwko polskiej emigracji. Chciał on poruszyć całą Europę przeciwko naszym wychodźcom i wszędzie starał się o to, ażeby Polakom odmawiano przytułku. Mikołaj przy całej swej potędze, jaką mu dawało kierownictwo świętego przymierza, nie dokazał tego co zamierzał, nie mógł bowiem zmusić rządów zachodnich do odmówienia Polakom gościnności. Czy Bismarkowi uda się socjalnych demokratów, wydalonych z Berlina, wypchnąć z całej Europy? wątpimy. Jakkolwiek Szwajcarja z obawy o swój byt polityczny, pospieszyła z wydaniem rozporządzeń, oddających pod ścisłą kontrolę socjalnych demokratów, nie zamknęła im przecież wejścia do swego kraju a surowością swoją to tylko sprawiła, iż propaganda, jawnie prowadzona, będzie odtąd prowadzoną skrycie.

Propaganda jawnie prowadzona przestaje być groźną, bo dozwala dostrzedz niebezpieczeństwo i wcześnie mu zapobiedz, — propaganda tajemna, w skrytości rzecz prowadząc, wtedy właśnie dochodzi do celu, gdy wszystkim się zdaje, iż niema już żadnego niebezpieczeństwa. Przeciwko socjalizmowi wolność tylko działać może; — policja jest wobec niego bezsilną. Od chwili też, w której ukuto prawo wyjątkowe w Berlinie przeciwko socjalistom, niebezpieczeństwo propagandy idei przewrotu wzmogło się znacznie, stanie się zaś bardzo groźnem, jeżeli rządowi niemieckiemu uda się przeprowadzić reakcję w całej Europie a przynajmniej w państwach, zostających pod wpływem jego potęgi...

Że reakcja obecnie przeprowadza się z wielką gorliwością, dowodem jest właśnie Szwajcarja a mianowicie też pospiech, z jakim jej rząd usiłuje oddalić od siebie nacisk dworów monarchicznych o ograniczenie prawa gościnności.

Rozporządzenia te w rzeczy samej ograniczyły już gościnność dla jednej kategorji wychodźców, którą dla wszystkich zapewniał 70. paragraf szwajcarskiej konstytucji. Dziwić się atoli temu nie należy. Szwajcarja znajduje się w przymusowem położeniu. Jakkolwiek też chce zataić, iż działa według wskazówek berlińskich, zdradziła się przecież okólnikiem z 7. grudnia, iż robi to, co jej każą.

Znając jej słabość, powinniby socjalni demokraci nie narażać swoim pobytem starej wolności helweckiej i unikać wszystkiego, coby mogło ten mały kraik narazić na zamachy reakcji, rozporządzającej milionowemi armiami. Jakoż dowiaduję się, iż tylko mniej głośni i mniej znani socjaliści przybyli z Niemiec do Szwajcarji, — wszyscy zaś przewódzcy ich udali się lub zamierzają udać się do Anglii, jeżeli zostaną, co jest prawdopodobne, wypchnięci z całych Niemiec.

Że Francja zostanie wciągniętą w zakres reakcji, nikt nie wątpi, kto zna charakter dzisiejszych francuzkich republikanów. Wszakże w swoich programach zrzekli się wszelkiej na zewnątrz propagandy wolności i widzą w tem szczególny zaszczyt dla siebie, iż państwa monarchiczne objawiają szczególne dla rządu republikańskiego zaufanie. Rozporządzenia podobne jak w Szwajcarji przeciwko wychodźcom niemieckim, zostały rozesłane z Paryża do departamentów.

Hiszpania już płynie pełnemi żaglami pod wiatrem berlińskiej reakcji; we Włoszech upadek gabinetu Cairoliego zapowiada także podobną żeglugę. O Moskwie pisać nie potrzebuję. Uprzedziła ona nawet Berlin w zapędach reakcyjnych. Wszędzie więc działanie przeciwko katolikom i socjalistom jest hasłem wewnętrznej rządów polityki, — wszędzie reakcja, dla wykazania swojej konieczności, podnosi potrzebę obrony państwa przed kościołem i niebezpieczeństwo przewrotu społecznego, niebezpieczeństwo, które sama stworzyła.

Gdy bowiem u góry nie poszanowano praw narodu i na byt jak i na własność jego czyniono i czynią dotąd bezkarnie zamachy, u dołu musiała się odezwać taż sama tendencja jako zaprzeczenie prawa indywidualnej własności. Źródło złego istnieje więc ciągle, i aczkolwiek uciskiem usiłują powstrzymać prądy zniszczenia, jakie z niego wypływają, zatamować ich nie potrafią. W tem też leży ciągle rosnąca siła socjalizmu, iż ojcem jego są potentaci, zabierający cudze ziemie bez względu na prawo innych do własności tych ziem. Gdy z jednej strony przykładem swoim rozwiązują potęgi przewrotu, z drugiej chcą je skrępować policyjnemi powrozami. Rzecz naturalna, że to się im udać nie może, co się dziś bowiem zwiąże, jutro się samo rozwiąże, tak zaś długo powtarzać się będzie ta operacja, dopóki przy ogólnem rozwiązaniu nie objawi się działanie, oparte na wiecznym, niewzruszonym fundamencie moralności, której fundamentem jest: „nie czyń bliźniemu tego, co tobie niemiłem.“

Gdy rządy zmoralnieją i szanować będą prawa i własność człowieka, oraz narodu, wtedy budowy społecznej nie dotkną najgwałtowniejsze fale przewrotu, i wtedy słyszeć już więcej nie będziemy o królobójcach i o takich, jak w „Avantgardzie“ naukach.

Nasz mały światek polski w Szwajcarji spokojnie przypatruje się tej burzy reakcyjnej. Widzi on w niej skutki zasad, które zastosowano przy rozbiorze Polski. Daleki od usprawiedliwiania reakcji, nie łączy się bynajmniej z prądem socjalistycznym, którego tendencje uważa za szkodliwe dla sprawy polskiej. Całkowicie oddany myśli służenia krajowi, to go tylko szczerze i prawdziwie zajmuje, co ztamtąd nadchodzi.

Wyszły tu dwa polskie pisma i dla was nie obojętne. Pierwszem jest „List otwarty do hr. Platera“, napisany przez Agatona Gillera. List ten jest wam znany, nie piszę więc o nim. Drugą publikacją jest „Opis 48. rocznicy powstania narodowego“, obchodzonej w Rapperswylu. W opisie tym wydrukowane są mowy hr. Platera i Gillera. Pierwsza z nich daje dokładny obraz położenia Europy i określa w niem stanowisko Polaków. Trafne poglądy, w tej mowie zawarte, zasługują na uwagę krajowej publiczności.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 18. grudnia. (Posiedzenie 409.) Minister handlu składa na stół Izby traktat handlowy z Niemcami. Izba uchwala nagłość sprawy, i przekazuje ten przedmiot komisji ekonomicznej. Dumba z komisji budżetowej przedkłada wniosek o przyzwolenie rządowi na pobór podatków do końca marca 1879. W jeneralnej rozprawie nad tem Fux mniema, że byłoby rzeczą stosowną odroczyć obrady nad tym przedmiotem, aż Izba będzie miała definitywny gabinet przed sobą. Z prowizorycznem ministerstwem nie można właściwie wchodzić w żadne pertraktacje. Wystarczy pozwolenie tylko na jeden miesiąc. Technicznych trudności nie nastręczy to, i w r. 1871 (za czasów Hohenwarta) trzykrotnie było praktykowane. Tylko stronnicy prawa i federaliści cieszą się przychylnością rządu. Zdaje się, że znowu przyszedł czas, iż żywiołom tym przypisują wyłączny rozum stanu. Kto jednak wobec nędzy panującej, wobec marnowania milionów podnosi głos swój, tego robią odpowiedzialnym za obniżkę kursu renty, i obwiniają o udział w kontrminie. Rządowi dymisjonowanemu, który od góry i dołu stracił punkt oparcia, nie należy dawać środków do dalszego urzędowania.

Kronawetter podzielając zapatrywania swojego poprzednika sądzi, że konsekwentniej byłoby, ani grosza nie przyzwolić ministerstwu. Rząd domaga się pozwolenia na emisję 30 milionów renty, częścią na amortyzację długów, częścią na opędzenie kosztów bośniackich. Komisja pozwala na to, chociaż na trzy miesiące nie potrzeba więcej jak 3.5 miliona. Nie jestto rzeczą konsekwentną dawać tyle temu rządowi, który się tak mało troszczy o konstytucję. Tym bardziej nie mógłbym wotować za tymi sumami, ile że wiem, że część ich została już wydaną bez pozwolenia. W sprzeczności z ustawami wkroczono do Bośnii, bez pozwolenia reprezentacji ludu wydano 25 milionów, obciążono tym sposobem stale skarb państwa, i poprostu rządzono w sposób absolutny. Postępowanie takie nazywa się zwyczajnie zamachem stanu, a rządowi, który tak postępuje, nic nie wierzę. Izba poselska wyraziła w adresie słuszne zapatrywania. Konsekwentnie z niemi powinna teraz działać. Rząd, który bez naszego współdziałania, „sławnie“ (glorreich) rozpoczął, niechaj także bez nas „sławnie“ kończy.

Schönerer. Nikt mi nie może czynić zarzutu, iż tylko platoniczną robiłem opozycję rządowi, jakto inni robią. Kilka razy głosowałem przeciwko budżetowi, ponieważ rząd ten stopniowo wiedzie nas do ruiny finansowej. Naznaczę tylko kilka punktów jego działalności: Mowa tronowa, ugoda węgierska, rządowe kasy zaliczkowe, uzdrawienie kolei żelaznych, prolongata ustawy wojskowej, Bośnia. Ministrowie postępują sobie jak nierzetelni kupcy. Mimo zapadłej krydy, prowadzą interesa dalej. Coraz głośniej i głośniej daje się słyszeć w prowincjach niemieckich Austrji wołanie: Żebyśmy już raz należeli do państwa niemieckiego! (Burzliwe: oho!) Coraz głośniej — powiadam, w niemieckich krajach koronnych słychać wołanie: „Żebyśmy już raz należeli do państwa niemieckiego.“ (Ponowne: oho!) Powtarzam, że taki głos daje się słyszeć, abyśmy wreszcie zostali uwolnieni od Bośnii i od jej adherentów! Jestem więc zdania, że dopóki ten rząd istnieje, ludność nie powinna płacić podatków, a jeżeli one zostaną uchwalone, natenczas ludność powinna je płacić tylko pod egzekucją. Mówię to wyraźnie, aby mnie słyszano także poza obrębem tej Izby. Wszystko przypomina mi ową gadkę o dziecku, które spać nie mogło, a któremu ojciec obiecał dać kawałek cukru, jeżeli zaśnie. Dziecko dostało cukru do ręki i zasnęło, a ojciec odebrał mu cukier i zachował do następnej nocy. Tak samo postępuje sobie rząd z konstytucją. W państwie austrjackiem jest wszystko zgniłe. Potrzeba nam przedewszystkiem konsekwentnych charakterów u steru rządu. Prawda że parlament sam po części winien, i dlatego jestem za tem, aby Izbę tę jak najprędzej rozwiązano, i nowe wybory rozpisano. Nasza ordynacja wyborcza jednak jest tak niesłuszną, że na przyszłość tylko taki rząd będę popierał, który zaprowadzi reformę wyborczą na szerszej podstawie.

Minister Depretis przemówił za wnioskiem komisji, aby można prowadzić bieżące sprawy. Obentraut, zniewolony mową Schönerera, twierdzi, że pomiędzy ludnością jest faktycznie zaniepokojenie, szczególnie pomiędzy ludnością wiernokonstytucyjną niemiecką, a to z powodu kwestji wschodniej, w której polityka Andrassego nie jest ani austrjacką, ani nawet dynastyczną. Kwestja wschodnia, podobnie jak inne kwestje wielkie, może być rozstrzygniętą tylko krwawą wojną. A my tymczasem przez okkupację osłabiliśmy nasze siły wojskowe i finansowe. Jestem tylko za kredytem jednomiesięcznym.

Sprawozdawca Dumba, nie wdając się w ekspektoracje polityczne, zaprotestował tylko przeciwko powiedzeniu Schönerera, twierdząc, że mimo wszelkiej trwogi, Austrjak zawsze jeszcze gorąco jest przywiązany do swojej ojczyzny.

Po tej dyskusji, jak wiadomo, znaczną większością uchwalono kredyt na trzy miesiące.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 19. grudnia. Przewodniczący prezydent miasta dr. Jasiński. Obecnych radnych 52.

Sekcja 1. przedkłada wniosek naglący o dozwolenie zakupna żywności dla miejskiego zakładu sierót na r. 1879 w zarządzie własnym. Rada przychyla się do tego wniosku.

Wiceprezydent dr. Madeyski składa sprawozdanie komisji administracyjnej co do przebiegu sprawy wydzierżawienia przez gminę dochodu akcyzowego na następne 3 lata 1879—1881.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż władza skarbowa przekonawszy się iż oferta gminy złr. 346.500 opartą jest na podstawie praktycznej i słusznej, zatwierdziła takową. Na odbytej zaś oddzielnej licytacji na wydzierżawienie takiegoż dochodu z okręgu zamiejskiego, utrzymali się tutejsi rzeźnicy z ofertą złr. 8600, kiedy gmina miasta, w skutek nabytego doświadczenia, mogła bez nieuchronnych strat ofiarować najwyżej złr. 6.500.

Co do ustroju na dalsze trzy lata wspólnej administracji dochodów niestałych wraz z zadzierżawioną akcyzą rządową, Rada przyjmuje bez rozpraw wnioski komisji administracyjnej, a mianowicie:

1. Uznając dotychczasowy system, praktykowany przez lat 15 jako wystarczający i niewymagający żadnej zmiany, zatwierdza obowiązującą dotąd ogólną instrukcję i zasadnicze postanowienia.

2. Zezwala na zmniejszenie etatu o 15 osób, w skutek zmniejszonych czynności wyjęciem z pod administracji okręgu zamiejskiego. Usnnięci być mają:

5 nadstrażników I klasy, 5 strażników I i 5 strażników II klasy; natomiast utworzone być mają dwie posady asystentów stałych.

W miejsce sześciu dyetarjuszów-cenzurantów o trojakiej płacy dziennej, utworzyć dwie klasy tylko, to jest 3 z djetami złr. 1·50 dziennie, i 2 po złr. 1·40. Ogólna oszczędność na etacie wyniesie rocznie około 5.000 złr.

3. Obok tego utrzymuje się na wynagrodzenie urzędników taż sama tantjema w stosunku 25%.

4. W miejsce funduszu dyspozycyjnego tworzonego z 5% czystego dochodu, który okazał się zbytecznym — otwiera się komisji administracyjnej kredyt do wysokości złr. 200.000 rocznie.

5. Sposób prowadzenia rachunkowości i obliczeń, zachowuje się taki sam jaki praktykowany był dotąd, to jest z potrącaniem na koszta administracji z dochodu z myta 8%, z propinacyjnego i opłat szlachtuzowych 15%.

Na mocy statutu uchwalonego przez Radę w r. 1873 dla zabezpieczenia losu członków administracji dochodów niestałych, utworzony został fundusz zaopatrzenia, wynoszący już obecnie do 60 tysięcy złr. a powstały z opłat stałych wnoszonych przez uczestników, z 50% tantiemy, z kar i flotacyj udzielanych przez gminę.

Z uwagi, że fundusz ten ciągle wzrastający, wystarczyć już może na wszelkie nieprzewidziane losowe wypadki, Rada przychyla się do wniosków komisji administracyjnej, aby na następne trzy lata:

a) zamiast 50% z tantjemy, odtrącać tylko ⅛ część do funduszu zaopatrzenia; b) zostawić jak dotąd na ten sam cel ¼ część remuneracji; c) zniżyć i ujednostajnić wkładki miesięczne uczestników, oznaczając je po zł. 1·50 od urzędników, a po złr. 1 od strażników; d) artykuł 7 statutu zmienić w ten sposób, iż występujący uczestnik nie z własnej winy, lecz w skutek choroby lub kalectwa, otrzymuje oprócz całkowitych swoich wkładek, nie jak dotąd 30%, ale 40%. W takim samym rozmiarze zaopatrzone będą wdowa i dzieci — dalsi zaś spadkobiercy, otrzymają jedynie zwrot wkładek, tak samo jak i każdy uczestnik własnowolnie opuszczający służbę albo z niej wydalony.

Na wniosek sekcji II Rada uchwala, aby w r. 1879 pobierany był w ten sam sposób jak dotąd podatek czynszowy w wysokości dotychczasowej, to jest 4% na potrzeby szkolne i 1% na potrzeby gminy.

W skutek uchwały Rady miejskiej, aby czyszczenie miasta wziąć w zarząd własny, sekcja III (spraw. rad. Dobrzański) przedstawia odpowiednie wnioski. W przeprowadzeniu tej sprawy najważniejszą jest okoliczność, iż akcyjne towarzystwo mające zaprowadzić tramwaj we Lwowie, zobowiązało się dostarczyć miastu 10 stójek dziennie po złr. 1·50 i bezpłatnie 20 par koni na wypadek pożaru. Gdy jednak tramwaj zbudowany ma być dopiero w końcu czerwca r. p., zawiązano rokowania z przedsiębiorcami o dostarczanie koni aż do tego czasu, zapóźno już bowiem było na ogłoszenie licytacji. Najkorzystniejszą okazała się deklaracja przedsiębiorcy Borkowskiego, który obowiązał się aż do czasu licytacji dostarczać stójki po złr. 2·75 i dziesięć par koni do wywozu śmieci po 3 zł. dziennie.

Co do szczegółowego postępowania, projektowanego pod względem wywozu śmieci z domów prywatnych, oraz błota i śniegu z ulic, wywiązuje się długa dyskusja, w której biorą udział radni: Dąbrowski, Wideń, dr. Milleret, Richtman i Zacharjewicz. — Z powodu ważności sprawy i spóźnionej pory, przewodniczący zamyka posiedzenie, zapowiadając następne na pierwszą sobotę po świętach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. grudnia.

* (*A. J. D.*) Wydział Towarzystwa gim. „Sokół“ na r. 1879. ukonstytuował się na posiedzeniu swem z dnia 13. b. m. Przewodniczącym i na r. 1879 wybrało walne zgromadzenie Towarzystwa p. Jana Dobrzańskiego; zastępcą przewodniczącego p. Tadeusza Żulińskiego; dyrektorem Towarzystwa jest p. Zygmunt Richtmann, jego zastępcą dr. Kazimierz Łuczkiewicz, skarbnikiem p. Paulin Targoński; gospodarzem p. Feliks Lewandowski, jego zastępcą p. Józef Schmidt, sekretarzem p. Antoni Dziędzielewicz.

Do Wydziału wchodzą nadto pp. Balasits August, Goldental Ludwik, Łomocki Władysław, Smoleński Franciszek, Stronner Adolf, Tarnawiecki Jan, Wartarasiewicz Michał, Żółkiewski Jan. Jako zastępcy: Mochnacki Edmund, Abgarowicz Józef, Kościuk Franciszek i Sajewicz Szymon; jako rewidenci pp. Liman Edward i Krawczykiewicz Szymon.

Ze sprawozdania za rok ubiegły walnemu zgromadzeniu przedłożonego, wyjmujemy niektóre daty:

Stan majątkowy Tow. wzniósł się stosunkowo w r. z. bardzo pomyślnie, wykazano bowiem saldo w stanie czynnym 774 zł. 90 c. w. a., nie wliczając w to funduszów uzyskanych i przeznaczonych na cel budowy sali gimnastycznej, z funduszów z loterji na ten cel przeprowadzonej, tudzież subwencyj i dotacyj, jak np. przyrzeczonej przez Wys. sejm krajowy w kwocie 750 zł., za które Wydział Tow. na zgromadzeniu walnem wyraził należne swe podziękowanie.

Że Towarzystwo jest jednem z tych, którego cele są najżywotniejsze i że w pracy swej zasługuje na poparcie tak ciał publicznych, jak osób i korporacyj prywatnych, tego najlepszym dowodem zwolna wprawdzie, ale trwale postępujący wzrost członków, ogólnego zainteresowania się i za tem idący postęp w rozwoju i działaniu na wewnątrz i zewnątrz.

Członków liczyło Tow. w r. z. czynnych i wspierających 117. W zakładzie gimnastycznym Tow. pobierało naukę uczniów 448, z tych 440 na koszt funduszów publicznych.

Udział członków w ćwiczeniach gimnastyki leczniczej wzrósł tak znacznie, że obecnie odbywają się trzy razy tygodniowo (w dnie parzyste) ćwiczenia w oddziale dla osób starszych, a trzy razy (w dni nieparzyste) w oddziale dla osób młodszych.

Dr. Tadeusz Żuliński zaś w każdą niedzielę w godzinach od 3. do 4. popoł., udziela członkom zamierzającym brać udział w ćwiczeniach, swej opinii i wskazówek lekarskich.

W tym kierunku nie zaniedbano więc nic, czego racjonalne i hygieniczne użycie gimnastyki wymaga.

To też zwracamy na to uwagę wszystkich tych, których jednostronne zajęcie zawodowe powoduje brak wszechstronnego ruchu, jaki do należytego odżywienia i zdrowia organizmu koniecznie jest potrzebny, a jaki ani przechadzką, ani tym podobnemi połowicznemi środkami zastąpić się nie daje.

Inne narody zrozumiały już dawno potęgę gimnastyki zdrowotnej; my uznajemy ją teoretycznie, znamy znaczenie, jakie miała w społecznościach świata starożytnego i jakiego nabrała dzisiaj w Niemczech i Szwajcarji, — ale znamy to wszystko jakby właśnie na to, żeby tem mniej dbać o siebie samych i o przyszłość pokoleń naszych.

Wróćmy jednak do sprawozdania. W zakresie administracyjnym miało Towarzystwo w z. r. do pokonania nie małą trudność w przeniesieniu swego zakładu z budynku, który z powodu budowy gmachu sejmowego musiał być zniesionym. Miasto nasze jak wiadomo, wcale niemal nie posiada odpowiednich na ten cel ubikacyj. Oprócz dawnej sali

---

O wojnie narodowej w Polsce roku 1831.

Od batalii pod Ostrołęką do końca wojny.

Skreślił
Reitzenheim Józef.

(Ciąg dalszy.)

Obok nas postawiono dwa szwadrony legii nadwiślańskiej, znajdowała się ona po raz pierwszy w ogniu. Wypada żałować, że jej nie wyprowadzono prędzej na linię bojową. Młodzież ta byłaby miała wtedy większe pole odznaczenia się. Odbierając chrzest na placu boju, stała śmiało i odważnie. Moskale pozabijali im ludzi i konie. Pomiędzy śmiertelnie rannymi znajdował się Skrzyński. Umierając rzekł: „Miło jest zginąć za ojczyznę“. Te słowa były wyrazem uczuć młodzieży galicyjskiej, służącej w legii. Nad wieczorem ogień ustał z obydwóch stron. Obozując przez noc na miejscu, pomaszerowano nazajutrz do Międzyrzecza. W mieście było mnóstwo śladów po rejterujących Moskalach. Mosty poprzednio zburzone naprawili częściowo, lecz nie stało im czasu, aby je znowu rozebrać. Po ulicach leżała słoma i pierze z betów żydowskich, dla przygłuszenia tętentu kopyt końskich jakoteż turkotu kół od armat i furgonów podczas nocnej rejterady.

Pod tym kobiercem leżało mnóstwo bomb i granatów, zapewne w intencji filantropijnej, aby pękały w czasie naszego pędzenia za nieprzyjacielem.

Romarino miał w swym ręku gościniec prowadzący do Biały. Wprawdzie bardzo długa grobla i mosty po tej drodze nad rzeką Żelawą zostały zniszczoee, przez uciekające rozbitki Werpachowskiego. Ale maszerując raźnie było dosyć czasu, aby Rozenowi zaskoczyć drogę od strony Pieszczacz. Natomiast zaledwie dnia 30. sierpnia ruszono za nieprzyjacielem, mającym w ten sposób 18 godzin czasu, aby swobodnie rejterować. Nasz pułk maszerował za Moskalami w kierunku Łomaz. Ludność miasteczka widziała wojsko narodowe po raz pierwszy, a przejście było dla niej uderzające. Wczoraj jeszcze spoglądała na wojsko moskiewskie rejterujące w nieładzie, a dzisiaj wchodził za niem ułan polski. Radość i powitania były nadzwyczajne. Nie było pewności czy nasz pobyt w tych stronach długo potrwa, i czy znowu nie wypadnie ruszać wstecz. Z tych powodów wstrzymywano entuzjazm chętnych obywateli, a to w przewidzeniu możebnego powrotu Moskali, i mszczenia się za objawy patrjotyczne Łomaz. Dla nas objawy tych uczuć były niezmiernie miłemi, zresztą sympatje takie można było spotkać po całym kraju jedne i te same.

Dnia 1. września stanął 5. pułk ułanów pod Pieszczaczami, wsi odległej o milę drogi od Terespola. Szosa przy samem wejściu przechodziła terenem podniesionym, z którego można było dostrzedz wybornie obszerne pola przed nami leżące; kozactwo włóczyło się po nich. Odebrałem rozkaz zajęcia pagórka, na którym stał wiatrak, obok prowadziła droga do lasu. Tej pluton pilnować musiał dla zabezpieczenia lewego skrzydła pułku ruszającego naprzód. Kozacy jednak nie czekali, i po dwóch strzałach armatnich wycelowanych ku nim, znikli najzupełniej.

Niedaleko mego posterunku leżał zabity żołnierz całkowicie obdarty. Rajtuzy mu zostawiono, z wypustek białych poznaliśmy że należał do 2. pułku ułanów. Gdy plutonowi kazano wrócić do pułku, przystąpiłem do zmarłego i poznałem od razu dawnego kolegę uniwersytetu lwowskiego, Maurycego Ostermana, syna starosty sanockiego. Podczas kampanii wstąpił on do drugiego pułku ułanów jako ochotnik. Poprzedniego dnia przymaszerowała główna kolumna korpusu do tych samych Pieszczacz. Ułani drugiego pułku musieli również oczyścić pola z włóczącego się kozactwa. Osterman wysunął się więcej naprzód, niż tego była potrzeba, i obskoczony przez nieprzyjaciela, został kilka razy lancami pchnięty, rana pod sercem była śmiertelna. Chłopska fura zawiozła ciało zabitego na cmentarz wiejski; za pozwoleniem kapitana mój pluton asystował pogrzebowi. Ułani wykonali grób, w który ciało bez trumny złożyli, bo trumny nie było pod ręką, a nam służba nie pozwalała czekać, natomiast prkryłem ciało moim dawnym płaszczem żołnierskim, który byłem zachował. Nie strzelano przy grobie, aby wojska nie zaalarmować, kapelan naszego pułku odmówił modlitwę, następnie żołnierze wznieśli mogiłkę nad pochowanym. Jeden z ułanów wyciosał swym pałaszem z deszczułek mały krzyż. Za pomocą atramentu i pendzla umieszczono na takowym imię, nazwisko i datę zgonu, jako też wyrazy: „poległ na polu chwały“. Ten krzyż postawiono na grobie, wiara żegnała pobożną myślą Ostermana i tak wszystko się skończyło. I dalej ruszyliśmy na placówki i widety gdzie podobny los nas spotkać mógł — albowiem Moskale stali o milę, a myśmy się znajdowali w ich bliskości. Dla żołnierza jutrzejszy dzień niepewny, z dzisiejszym musi się rachować. W Pieszczaczach znaleziono we dworze mnóstwo bagażów i rekwizytów. Moskale, którzy poprzednio w tej wsi konsystowali, nie mieli czasu je zabrać. Rozen cofał się tak nagle dnia poprzedniego, że komenda stojąca w Pieszczaczach zaledwie za nim zdążyła. Właścicielka wsi była Moskalom dosyć chętna, stosunki familijne łączyły ją z nieprzyjacielem, na nas spoglądała z ukosa. W ten sposób można sobie było wytłómaczyć opiekę jaką własność oficerów nieprzyjacielskich w jej domu znalazła. Pistolety, fuzje, pałasze i amunicję, jednem słowem wszystko stanowiące przedmioty wojenne, zabrano; resztę prywatnej własności nie ruszano.

Wieczorem atakowano Terespol, który jest nibyto przedmieściem Brześcia, leżącem po lewym brzegu Bugu. Była to prosta demonstracja, zasłaniająca ruch wsteczny korpusu Ramorina. Nasz pułk stanął obok szosy niedaleko miasteczka — dalej znajdywała się piechota, w tyraljery rozwinięta. Było już ciemno, i z tego powodu trudno było spostrzedz, jakie siły użyto do tej demonstracji. Wątpię by cała dywizja została użytą. Moskale rozwinęli niesłychanie silny ogień działowy z Brześcia, używając nieustannie pozycyjnych bateryj. Ale wielkiej szkody nam nie robili, nie mogli dobrze celować i strzelali na oślep. Ich kule działowe i karabinowe mało trafiały, po trzech godzinach nastąpiła z naszej strony rejterada.

W nocy piąty pułk ułanów wrócił do Pieszczacz; tu odebrałem rozkaz zebrania chłopów ze wsi. Chodziło o zburzenie mostków na drodze, prowadzącej ku Bugowi i do Brześcia. Sprowadzono rolników z siekierami, lecz niechętnie brali się do roboty, która im niszczyła drogę do fortecy. Praca szła bardzo wolno, pukownik przybył osobiście, aby chłopom ducha dodać. Chwycił za siekierę, rąbiąc belki. Przykład skutkował, a wkrótce most zleciał w strumyk i w błota otaczające.

Drugiego września stanął cały korpus pod Białą. W arjergardzie na samym końcu znajdował się, jak zwykle, piąty pułk ułanów. Gdy pułk z Pieszczacz odchodził, zostawiono dosyć długo trzeci pluton trzeciego szwadronu w tyle. Stanął on na tym samym wzgórku pod wiatrakiem, gdzie dnia poprzedniego znaleziono zwłoki Ostermana. Wypadało pilnować równiny poniżej leżącej, i czy się nie pokazują Moskale; lecz wszystko było spokojne na całej przestrzeni. Na końcu pluton odebrał rozkaz opuszczenia swego posterunku, i złączenia się z pułkiem, będącym już w dosyć znacznem oddaleniu.

W Biale Ramorino zatrzymał się przez dwa dni, również w Międzyrzeczu. W jednem i drugiem miejscu wybierano podatki, rekwirowano sukna, skóry, płótno — wszystko co dla wojska mogło być potrzebne. Po okolicach zbierano konie, widzieliśmy naładowane wozy, pospiesznie idące ku Warszawie. Nie wiadomo, czy doszły, na każdy sposób nie zużytkowano tych zapasów, nie stało czasu. Kilka dni później stolica była wziętą. W Biale przyszła Gawrońskiemu nominacja na dowódcę dywizji, a Kruszewski został komendantem brygady. Wiadomość o tych awansach była przez wojsko w ogóle, a szczególnie przez konnicę radośnie przyjętą; albowiem obu tych oficerów powołano na stanowiska im się należące. Obaj byli właściwie znakomitymi dowódcami kawalerji. Najwięcej ucieszył się piąty pułk ułanów, widząc, że jego pułkowników umiano zaszczycić i ocenić tak, jak na to zasłużyli. Na miejsce dawnego dowódcy naszego przysłano jako podpułkownika majora Kleczyńskiego z trzeciego pułku ułanów. Nie wiele wiedzieliśmy o nowym komendancie, i nie było czasu, aby go poznać — jego dowództwo skończyło się po dwunastu dniach. Zresztą zastając w brygadzie Kruszewskiego, uważaliśmy tegoż ciągle za właściwego komendanta.

Na wiadomość, że nieprzyjaciel zamierza atakować Warszawę postępował korpus od Międzyrzecza forsownym marszem. Wojsko szło ochoczo, wiedziało bowiem, że spieszy na obronę stolicy. W Siedlcach rozeszła się wiadomość, że walka na około Warszawy już rozpoczęta. Po krótkim odpoczynku tedy maszerowaliśmy z równym pospiechem i zapałem. O półtory mili niedaleko Domanicza zatrzymano nas. Zwolna zaczęto mówić o wzięciu Warszawy, i że wojsko polskie przeszło na prawy brzeg Wisły. Gotowość, ów zapał objawiony ze strony wojska dnia zeszłego, jak też przed chwilą, zamięniły się na ponure milczenie. W owych czasach i okolicznościach wzięcie stolicy, znaczyło też samo co koniec wojny.

Zabrakło głównej podstawy, na której były mniej więcej oparte wszystkie operacje całej wojny narodowej i jej rozwoju strategicznego. Wprawdzie został Zamość i Modlin ze swemi załogami. Zostało także wojsko, które razem z gwardją narodową i ochotnikami stolicę opuściło. Pozostał korpus Ramorina w Podlaskiem, a Różyckiego w Sandomirskiem. Opierając się na tych fortecach i przy siłach pozostałych, można było wojnę dalej prowadzić z nadzieją możebnego skutku; a przynajmniej można ją było zakończyć z chwałą. Lecz trzeba było mieć religijną wiarę w jej powodzenie, lub odwagę, aby ją honorowo doprowadzić do końca. Na tem zaś zbywało kierującym. Trzeba było Kościuszki, trza było Czarneckiego!

Rozmaite powody przyczyniły się do upadku Warszawy. Dawniejsze błędy wojskowe były powodem wzięcia stolicy. Nie było jedności w komendzie podczas oblężenia, Małachowski dowodził de jure, lecz Krukowiecki wydawał ze swej strony rozkazy niezawisłe od wodza naczelnego. Wydawano dyspozycje sprzeczne niemające żadnego związku pomiędzy sobą. Obrona została sparaliżowaną uszczupleniem siły wojsk. Fortyfikacje sypane naokoło miasta ciągnące się 2 i pół mili, dwie godziny były zanadto rozległe. Stanowcza obrona ich wymagała najmniej 500 armat i 50.000 wojska. Poprzednio było dosyć czasu, ludwisarnie narodowe mogły dostarczyć potrzebnej artylerji wałowej. Ale na całej tej przestrzeni znajdywało się zaledwie 103 dział pozycyjnych. Wojsko polskie mające bronić fortyfikacje liczyło z rezerwami i zakładami ledwo 31.000 ludzi i 92 dział polowych. Gwardja narodowa jakoteż ochotnicy mogli byli powiększyć liczbę walczących; lecz dla różnych przyczyn nie powołano ich. (C. d. n.)

Towarzystwa jest jeszcze tylko sala zajmowana dawniej przez zakład gimn. dr. Madejskiego (przy ul. Kurkowej l. 7. na dole) i tę właśnie w porę ndało się wydziałowi wynająć.

Tu znowu mimowoli nasuwa się pytanie, jak być może, żeby jedyny w kraju od lat jedynastu istniejący zakład, którego pożyteczność uznał i kraj przez swój Wydział i gmina miasta naszego ciągle dotąd narażony był na niebezpieczeństwo znalezienia się w danym razie pod gołem niebem.

Nie idzie już o Towarzystwo, ale pytanie coby wówczas począć z tą licznie do zakładu uczęszczającą młodzieżą? A przecież wydział Towarzystwa od lat wytrwale pracują nad urzeczywistnieniem myśli wybudowania własnej sali.

Na ten cel postarał się o loterję fantową, której termin ciągnienia z końcem b. r. (los kosztuje 20 ct.) W tym celu na wniosek p. Antoniego Dzieżdzielewicza uchwaliło tegoroczne walne zgromadzenie wybór osobnego komitetu budowy, który na podstawie nzyskanych dotąd, acz szczupłych funduszów rozpocznie bezzwłocznie czynności wstępne. Zdaniem naszem budowa sali gimnastycznej, któraby odpowiedziała wymogom teorji, już dla tego samego, że w niej setki młodzieży z całego krajn, a młodzieży najbardziej zagrożonej w zdrowiu, mają pobierać naukę, jest rzeczą tak wielkiej społecznej doniosłości, że osoby zamożniejsze powinny poprostu bez wszelkich dróg ubocznych pospieszyć z pomocą. Gmina miasta przyrzekła już grunt pod budowę, więc za ogólnem poparciem budowy mogłaby stanąć w jednym roku.

Daj Boże, żeby to już w r. przyszłym mogło nastąpić.

* Pociąg lwowski w skutek zasp śniegowych przybył wczoraj z rana o godzinę później jak należało do Krakowa.

* W uzupełnieniu doniesienia o nominacjach w Wydziale krajowym dodajemy, że Seweryn Krogulski, dyetarjusz oddz. rach. otrzymał posadę asystenta rachunkowego.

* Niejaki Backer Linde w Nowym Jorku dowiedziawszy się, że krewny jego urodzony w Toruniu, zyskał sobie imię jako autor słownika polskiego, zgłosił się do magistratu w Toruniu o nadesłanie mu fotografii nagrobku Samuela Bogumiła Lindego. Magistrat toruński wiedząc, że Linde pochowany był w Warszawie, gdzie umarł, odniósł się do konsulatu niemieckiego w Warszawie. Konsulat polecił wykonać żądaną fotografię dla przesłania jej do Nowego Jorku.

— **Tarnopol.** Pierwszy wieczór muzykalny tarnopolskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki odbędzie się jutro. Początek o godzinie 7 w sali teatralnej.

— **Brzeżany.** Dnia 28. grudnia b. r. o godzinie 2. po południu odbędzie się w budynku szkoły ludowej walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału brzeżańskiego, na które się członków Towarzystwa i inteligencję, którą sprawa oświaty ludowej obchodzi, najuprzejmiej zaprasza.

Na porządku dziennym; Rozdanie nowych statutów Tow. pomiędzy członków. Odczyt fachowy przez p. J. K. z Brzeżan. Powzięcie uchwały co do premiowania odczytu treści metodyczno-dydaktycznej na przyszłem walnem zgromadzeniu w lecie. Wybór komisji z 3 członków do ocenienia premiowanych tematów. Spłata zaległych wkładek u członków Towarzystwa. Wnioski członków.

— **Ulepszenie mikrofonu.** Mechanik Oerther wystąpił z nowym mikrofonem, prostszym od Edisonowego, zajęty zaś opracowaniem tak małego, ażeby mógł być noszony w kieszeni. Według doniesień Palmierego z Neapolu, przyrząd ten znalazł nowe zastosowanie przy zjawiskach wulkanicznych. Mianowicie prof. Michele Stefano do Rossi dostrzegł w swojem obserwatorjum w Rocca-di-Papa, że obecne wybuchy Wezuwiusza działają na mikrofon następująco. [illegible] obserwatorjum Palmierego i wraz z nim zwiedził krater przy Pozzuoli, gdzie podziemna praca sił tak wyraźnie słyszeć się dała, że niektórzy z obecnych przerazili się.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Dawno już niewspominaliśmy nic o *Towarzyszu pilnych dzieci*, wybornem pisemku dla młodzieży, wychodzącem tu we Lwowie od lat czterech pod redakcją p. Władysława Bełzy. Dziś mając przed sobą cały bieżący rocznik tego pisma, z pociechą zaznaczyć musimy liczne ulepszenia, jakie rok rocznie redaktor zaprowadza, tak pod względem literackiej treści, jak i artystycznej strony pisma. Spotykamy się w tem drobnem pisemku z imieniem Kraszewskiego, który na wszystko ma czas, nawet na pisanie dla dzieci; pisują tam Marja B., Klemens Kantecki, dr. Rościszewski, prof. Baranowski i w. i. Słowem, pismo to zasługuje na jak najgorętsze poparcie publiczności, zwłaszcza, że p. Bełza po zwinięciu księgarni swej, więcej będzie mógł czasu poświęcać ulubionej pracy około umysłowego dobra młodego pokolenia. *Towarzysza* prenumerować można w Księgarni polskiej przy placu Halickim, a cena jest tak przystępna (1 zł. w miejscu a 1 zł. 20 c. z przesyłką pocztową), że doprawdy trudno już żądać taniej. Na zbliżającą się gwiazdkę, zamiast bezmyślnych zabawek, dobrze by zrobili rozsądni rodzice, gdyby obdarzali swe dzieci dobremi książkami albo kartami prenumeracyjnemi na *Towarzysza*.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych na dniu 13. grudnia 1878 wykazuje 4% przy 72 losowaniu w sumie 158.400 złr. w. a. 5% przy 20 losowaniu w sumie 87.700 zł. w. a. % 37let. przy 10 losowaniu w sumie 70.000 zł. w. a. (Dck.)

Listy zastawne 5%:

Ser. II. Nr. 93 247 289 440.

Ser. III. 89 259 421 476 743 810 897 1338 1375 1560 1567 1584 1676 1790 1851 1888 2016 2239 2377 2637 2782 2907 2961 2969 3019 3083 3709 3833 4053 4396 4485 4601 4610 5336 5431 5491 5509 5513 5518 5530 5551 5893 5952 6012 6016 6090 6113 6127 6341 6510 6633 6676 6751 7338 7584 7685 7786.

Ser. VI. Nr. 2 369 442 801 990 1232 1311 1341 1562 1649 1683 1687 1730 1935.

Ser. V. Nr. 109 200 395 517 728 804 833 919 1338 1515 1549 1608 1744 1783 2008 2144 2233 2312 2380 2534 2663 2690 2743 2980 2994 3077 3410 3540 3649 3732 3904 4120 4301 4440 4499 4623 4756.

Liste zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. Nr. 174.

Ser. II. Nr. 2 124 156 1191.

Ser. III. Nr. 177 640 933 954 1382 1781 2917 3289 3433 3480 3670 4140 4203 4242 4291 4430 4529 4631 4632 4766 4899 5360 5478 5623 6102 6350 7354 7572 7804 7840 8420 8834 8973.

Ser. IV. Nr. 19 310 343 414 688 795 1021 1520 2103.

Ser. V. Nr. 205 730 932 1142 1270 2365 2745 3349 3365 3808 4322 4622 4934 4944 5064 5071 5092 5127 5169 5358 5364 5533 5748 6001 6435.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. czerwca 1879 począwszy do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacane były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe. W Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie Blau i Epstein, w Poznaniu Hartwig Mamroth i spółka, w Wiedniu Kendler i spółka, w Pradze czeski Union-Bank, w Berlinie Mendelssohn i spółka, w Dreznie Bank drezdeński, w Frankfurcie n. M. bracia Bethmanni.

„Kotwica“ (der Anker), Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu. (Jeneralna reprezentacja we Lwowie ul. Hetmańska l. 8.) W miesiącu listopadzie r. b. wydano 301 polic z kapitałem złr. 519.062, a zatem od 1. stycznia 1878 wydano 3603 polic na złr. 7,517.014.

W upłynionym miesiącu zebrano premij złr. 91.267 — wkładek złr. 134.321 — w 11-miesięcznej operacji, t. j. od 1. stycznia 1878 zyskano premij i wkładek łącznie 2,432.808. W skutek wypadków śmierci wypłacono w roku bieżącym złr. 612.225 i ct. 90, zaś od istnienia towarzystwa złr. 7,791.678 i ct. 40 — fundusz gwarancyjny złr. 28,606.011 i ct. 59.

Lwów dnia 18. grudnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·— do 8·25 zł., — żyto od 4·50 do 5·25 zł., — jęczmień od 4·75 do 6·50 zł., — owies od 4·— do 4·75 zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·85 do 5·75 zł., — kukurudza nowa od 4·50 do 4·75 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·— do 7·75 zł., — groch pastewny od 4·75 do 5·25 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 6·— do 8·— zł., — bobik od —·— do —·— zł. — wyka od 3·80 do 4·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 25·— do 45 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 30·— do 36·— zł., — kminek od 29·— do 32·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 8·50 zł., do 11·50 zł., — rzepak letni od 10·— do 10·25 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·75 do 11·— zł., — nasienie lniane od 9·— do 11·10 zł., — nasienie konopne od 7·75 do 8·— zł.

Len surowy od —·— do —·— zł., len czesany od —·— do —·— zł. — Chmiel od —·— do —·— zł. — Potaż drzewny od —·— do —·— zł., potaż słomiany od —·— do —·— zł. — Miód od —·— do —·— zł. — Masło od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 27·50 do 29·— zł., w terminie na miesiąc maj do 29·25 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Konstantynopola donoszą, że na naleganie Anglii Porta bierze się do fortyfikowania Erzerum na sposób nowoczesny. Robotami kierować będą angielscy oficerowie inżynierji. Erzerum otrzyma 6 fortów a dolina Eufratu w długości 10 kilometrów będzie silnie ufortyfikowaną. Roboty wkrótce się rozpoczną a z Topane i Trebizondy wysłano do Erzerum znaczną liczbę dział pozycyjnych.

Temps otrzymuje następujący z Londynu telegram: „Ponieważ Anglia nie potrafiła nakłonić hr. Andrassego, aby podniósł ten wniosek, z którym był ongi wystąpił na kongresie, i w okólnym cyrkularzu zawezwał mocarstwa do wspólnej okupacji Bułgarji, po wystąpieniu z niej wojsk moskiewskich; przeto pragnie teraz Anglia nakłonić mocarstwa do tego, aby na podstawie 16 art. traktatu berlińskiego zezwoliły na okupację pewnych punktów na Bałkanach przez wojska tureckie.“

Doniesienie to nieskończenie zagadkowo wygląda. Czuć w niem jakąś intrygę, a przedewszystkiem czuć w niem to, że ono nie z Londynu pochodzi, ale z Wiednia i bodaj czy nie z biura Andrassego.

Dnia 17. bm. na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrrnych pozwolił sobie poseł Drescher przy pozycji, odnoszącej się do zbytecznej w ks. Poznańskiem instytucji komisarzy obwodowych, zbijać skargi i zażalenia posłów polskich, jakie niedawno z powodu policyjnego nadzoru nad polskiemi zebraniami i stowarzyszeniami z Izbie roztaczali. Poseł ten posunął się nawet do twierdzenia, że ze względu na ukryte często tendencje takich stowarzyszeń, policyjny nadzór nietylko jest konieczny, ale powinien być surowiej wykonywany, jak dotychczas. Świetną odprawę dał temu polakożerczemu posłowi, nie wahającemu się denuncjować stowarzyszeń naszych, z których, jak wiadomo, kwestje polityczne są wykluczone, poseł Kantak.

Budapeszt 19. grudnia. Izba posłów przyjęła 175 głosami przeciw 125 projekt rządowy emisji renty na 40 mil. złr. celem ściągnięcia bonów skarbowych, po gorącej przemowie Tiszy. Projekt o poborze rekrutów na r. 1879 przyjęto znaczną większością.

Wiedeń 19. grudnia. Komisja ekonomiczna Izby posłów postanowiła na wniosek Wolfruma, cały projekt rządowy o austrjacko-niemieckim traktacie handlowym wraz z dodatkiem wziąć za przedmiot uchwały. W rozprawie szczegółowej wniósł p. Pacher rezolucję, aby Austrja z upływem traktatu nieodwołalnie przystąpiła do stałego zniesienia postępowania apreturowego. Minister handlu Chlumetzky i radca dworu p. Bażant wyjaśniali traktat i odpierali zarzuty, poczem 12 głosami przeciw 7 rezolucję Pachera przyjęto. W toku rozprawy oświadczył p. Bażant co do zamykania granicy Niemiec dla bydła, że Austrja proponowała konwencję względem zarazy bydła, a następnie inne jeszcze propozycje wnosiła, ale Niemcy wszystko odrzuciły. Traktat został przez komisję prawie jednogłośnie przyjęty.

Petersburg 19. grudnia. Z uwagi na ciągle ponawiające się zaburzenia w wyższych zakładach naukowych, polecił minister spraw wewnętrznych gubernatorom utrzymywać w całej mocy ustawy tyczące się zakazu zgromadzeń.

Konstantynopol 18. grudnia. Do załatwienia spraw bułgarskich wydelegowani przez Portę komisarze donoszą ze Sofii o zawieszeniu swoich czynności z powodu zajść z delegowanymi Moskwy.

Sprawy odstąpienia Aleksandretty nie poruszała Anglia urzędowo. Z dotyczących wersji jest tyle tylko prawdą, że Anglia uważa połączenie koleją Bagdadu z Aleksandrettą jako rzecz pożądaną.

Londyn 19. grudnia. Beaconsfield przyjmował deputację Anglików zamieszkałych w Kalifornii, którzy mu adres w srebrnej skrzyneczce doręczyli, przyczem rzekł: Niektórzy życzą sobie, żeby traktatu berlińskiego nie wykonano. Jednakże nie takie jest zapatrywanie mocarstw traktatowych, które stanowczo wykonania traktatu żądają.

Londyn 20. grudnia. Przyjmując deputację z Kalifornii, Beaconsfield rzekł: Traktat berliński jest jedynem załatwieniem, które zapewnia Europie pacyfikację. Traktat ten nie zmierza do żadnego poniżenia jakiegokolwiek mocarstwa. Beaconsfield jest przekonany, że cel traktatu — pacyfikacja Europy — będzie w całości osiągnięty, i traktat w czasie naznaczonym wykonany. Cypr został zajęty jako przydatny militarno-morski punkt, i dlatego, aby ztamtąd módz sułtanowi pomagać przy odrodzeniu jego państwa. Port Famagusta może pomieścić całą flotę angielską Śródziemnego morza.

Londyn 20. grudnia. Paryzki korespondent „Daily Telegrapha“ dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że doniesienie „Standarda“ jakoby rząd moskiewski odwołał swoje poselstwo z Kubulu, jest bezzasadne.

Przyjechali dnia 20. grudnia 1878.

HOTEL ZORA: O. hr. Stecka z Wołynia. S. D. Keplicz z Wołosowa. W. Radziszowski z Moskwy. W. Siemiginowski z Torskiego.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Kutkorza.

HOTEL ANGIELSKI: Cz. Lekczyński z Remenowa. Z. Słonecki z Jurowca. W. Starzyński z Jarhorowa.

HOTEL LAZARUSA: St. Horodecki z Bochni. S. Parness z Tarnopola. J. Tieger z Podwołoczysk. J. Krüger z Krakowa. B. Długacz z Krehfeld.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Klar z Wiednia. F. Singer-Wysogórski z Bóbrki.

Lwów, z Izby handlowej, 20. grudnia.

I. Akcjae za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	230	50	233	[illegible]
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	121	—	123	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	248	—	251	
„ kred. gelic. po 200 złr.	216	—	220	
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	40	86	10
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	40	86	10
Banku hipot. galic. 6 pct.	90	50	91	40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91	50	92	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	25	84	90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89	50	90	75
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
„ „ Stanisławowa	21	50	23	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	44	5	54
„ cesarski	5	48	5	58
Napoleondor	9	32	9	39
Półimperjał rosyjski	9	58	9	69
Rubel rosyjski srebrny	1	74	1	81
„ „ papierowy	1	11	1	13
100 marek niemieckich	57	40	58	20
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 19. grudnia godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	162.50.	Węgier. kred.	210.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	95.50
Unionsbank	67.25.	Kolej Kar. Lud.	231.25
Nordbahn	201.50.	Kolej Połud.	67.—
Kolej Alföld.	115.50.	Kolej Elżbiety	158.—
Kolej Lw.-czer.	122.—.	Węg. Nordostb.	114.75
Rudolfsbahn	114.75.	Wied. Comunal.	89.50
Węg. obl. p. w zł.	65.25.	Galic indemniz.	84.—
Losy z r. 1864	138.75.	Kolej siedmiog.	106.—
Verkehrsbank	100.—.	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 6%	83.90.	Kolej Państw.	252.—
Bankverein	103.25.	Rosy. rubel pap.	1.12—
Losy węgier.	77.25.	Marki niemieckie	57.75
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 20. grudnia. godzina 10 minut 41 przed południem.

Akcje kredytowe	220.40	Anglo-Austrjackie	[illegible]
Kolei Kar. Lud.	231.50	Kolej Południowa	[illegible]
Unionsbank	[illegible]	Napoleondor	9 35½
Rosyjskie banknoty	1.12	Usposobienie: interesowne.	

Berlin d. 19. grudnia, godzina 5 minut 45 popołudniu.

Russ. Bankn.	193 50	Credit Actien	391 [illegible]
Lombarden	115 50	Galizier	[illegible]
Rumänier	34 30	Oesterr. Banknot.	173 4[illegible]

Usposobienie: mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 20. grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 3 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Wiedeń 18. grudnia. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligacje indemnizac. (100 zł.) — Galicyjskie, Bukowińskie. — Inne publiczne pożyczki. — Akcje bankowe. [illegible]

Akcje kolei. [illegible]

Akcje przemysłowe. — Budow. Tow. austr. po 200 złr. — „ wied. po 200 „ — „ tanich pom. po 100zł. — Listy zastawne (za 100 zł.) — Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.) — Papiery loteryjne (sztuka). — Dewizy 3miesięczne. [illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79 —
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1860 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71 75	72 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	66 75	67 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	75 75	76
[illegible]	[illegible]	[illegible]

L. 23650.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dostawa węgla drzewnego miękkiego, ewentualnie twardego, potrzebnego dla warsztatów we Lwowowie i Przemyślu na rok jeden, ewentualnie na lat trzy, rozdaną będzie za ofertemi.

Oferty opieczętowane, ostemplowane marką stemplową na 50 ct. i opisane: oferta na dostawę węgla drzewnego winny być wniesione najdalej do 28. grudnia b. r. przed południem do protokołu podawczego podpisanej Dyrekcji ruchu.

Oferty nieostęplowane, nieopieczętowane, jakoteż po terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Cena za hektolitr franko loco dworzec Lwów i Przemyśl ma być w ofercie dokładnie podaną, roczna potrzeb dla Lwowa wynosi około 5000, a dla Przemyśla około 2000 hektolitrów.

Bliższe określenia podają szczegółowe warunki dostawy, które w oddziale materjałowym dyrekcji ruchu, jakoteż w magazynach materjałowych we Lwowie i Przemyślu przejrzeć można 4140 2—3

Ze względu na warunki dostawy, został węgiel drzewny do grupy *a* wliczonym.

Lwów dnia 13. grudnia 1878.

Dyrekcja ruchu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.